



WIĘLCY LUDZIE KOŚCIOŁA

**Paweł Zając OMI**

ŚW. EUGENIUSZ DE MAZENOD

Wydawnictwo WAM  
Kraków 2011



# WIELCY LUDZIE KOŚCIOŁA

Komitet redakcyjny

prof. dr hab. Henryk Pietras SJ

Jarosław Naliwajko SJ

Polecamy:

ks. Mirosław Pacuszkiewicz SJ: ANDRZEJ BOBOLA  
Dariusz Kowalczyk SJ: KARL RAHNER  
Tadeusz Sierotowicz: MIKOŁAJ KOPERNIK  
ks. Waldemar Turek: TERTULIAN  
Marek Ingłot SJ: JAKUB WUJEK  
Marek Ingłot SJ: KAROL ANTONIEWICZ  
Sławomir Bralewski: KONSTANTYN WIELKI  
Henryk Pietras SJ: ORYGENES  
Tadeusz Zychiewicz: IGNACY LOYOLA  
Anna Pener: JAN HUS  
Marek Sokotowski SJ: KLAUDIUSZ LA COLOMBIÈRE  
Anna Pabóg-Lenartowicz: ŚWIĘTY WOJCIECH  
Stanisław A. Sroka: KRÓLOWA JADWIGA  
Zdzisław Kijas OFMConv.: ŚWIĘTY BONAWENTURA  
Piotr Kosłyła: KATARZYNA SIENENSKA  
Jerzy Wolak: HENRYK VIII  
Krzysztof Homa SJ: SZAWŁĘ Z TARSU  
Teresa Wolanińska: JUSTYNIAN WIELKI  
Stanisław Grzybowski: JAN DŁUGOSZ  
Jakub Gorczyca SJ: EDYTA STEIN  
ks. Kazimierz Panuś: ŚW. MARCIN Z TOURS  
Waldemar Cerań: TEODOZJUSZ WIELKI  
ks. Antoni Żurek: CEZARY Z ARLES  
Mikołaj Olszewski: TOMASZ Z AKWINU  
ks. Tomasz Jelonek: ŚWIĘTY HIERONIM  
Tadeusz Sierotowicz: GALILEUSZ  
ks. Jerzy Pałucki: AMBROŻY Z MEDIOLANU  
ks. Arkadiusz Nocoń: JAN KASJAN  
Henryk Paprocki: FOCJUSZ  
Stanisław Grzybowski: MARCIN LUTER  
Marek Wójciewicz SJ: HENRI DE LUBAC  
Tomasz Dąbek OSB: ŚW. BENEDYKT Z NURSJI  
Andrzej Zajac OFMConv.: ŚWIĘTY FRANCISZEK  
Stanisław Ziemiński SJ: SUAREZ  
ks. Kazimierz Panuś: ŚWIĘTY PATRYK  
Antoni Kiełbasa SDS: JADWIGA ŚLĄSKA  
ks. Jarosław Słoń: JAKUB Z PARADYZA  
Czesław Drązek SJ: JAN BEZYZYM  
Wiesław Szymona OP: MISTRZ ECKHART  
Janusz Smółcha: GIROLAMO SAVONAROLA  
Jan Andrzej Spieź OP: ŚWIĘTY DOMINIK  
ks. Kazimierz Panuś: HENRYK LACORDAIRE  
Zygmunt Kowalczuk: KARDYNAŁ M. H. LEDÓCHOWSKI  
ks. Eligiusz Piotrowski: HANS URS VON BALTHASAR  
ks. Jan Kracik: GRZEGORZ VII  
Michał Rożek: ŚWIĘTY BRAT ALBERT  
ks. Kazimierz Panuś: ŚWIĘTA KINGA  
Wiesław Dawidowski OSA: ŚWIĘTY AUGUSTYN  
Krzysztof Rafał Prokop: WINCENY KADŁUBEK

ks. Kazimierz Panuś: ŚW. LEON WIELKI  
Stanisław Cieślak SJ: ŚW. FRANCISZEK KSAWERY  
ks. Kazimierz Panuś: ŚWIĘTY JAN VIANNEY  
Andrzej Nawrocki: PELAGIUSZ  
ks. Kazimierz Panuś: ŚW. FRANCISZEK SALEZY  
Zbigniew Kadłubek: ŚW. PIOTR DAMIANI  
ks. Andrzej Witko: ŚWIĘTA FAUSTYNA  
Andrzej Bobuchowski: JAN SARKANDER  
ks. Kazimierz Panuś: BŁ. ANIELA SALAWA  
ks. Norbert Widok: GRZEGORZ Z NAZJANZU  
ks. Kazimierz Panuś: PIOTR SKARGA  
Jan Poplatek SJ: ŚW. MELCHIOR GRODZIECKI  
Andrzej Bobuchowski: JAN NEPOMUCEN  
ks. Antoni Żurek: STANISŁAW ZE SZCZEPANOWA  
ks. Kazimierz Panuś: ŚWIĘTA ELŻBIETA  
Jan Andrzej Spieź OP: ŚWIĘTY WACŁAW  
Tatiana Krynicka: IZYDOR Z SEWILLI  
Krzysztof Rafał Prokop: ŚW. RAFAŁ KALINOWSKI  
Michał Rożek: KARDYNAŁ SAPIEHA  
Jan Andrzej Spieź OP: ŚWIĘTY JACEK ODROWĄŻ  
ks. Kazimierz Panuś: PIUS XII  
Wiesław Dawidowski OSA: ŚWIĘTA RITA  
Krzysztof Rafał Prokop: KARDYNAŁ STANISŁAW HOZJUSZ  
Andrzej Bobuchowski: AGNIESZKA CZESKA  
Stanisław Cieślak SJ: KARDYNAŁ ADAM KOZŁOWIECKI  
Krzysztof Rafał Prokop: ŚWIĘTA MONIKA  
Krzysztof Rafał Prokop: ŚW. KAZIMIERZ JAGIELLONCZYK  
ks. Piotr Karpiniński: KARDYNAŁ JOHN HENRY NEWMAN  
Stanisław i Małgorzata Dziedzic: OJCIEC SERAFIN KASZUBA  
Agnieszka Kijewska: MIKOŁAJ KUZAŃCZYK  
ks. Antoni Żurek: ŚWIĘTY BAZYLI WIELKI  
Krzysztof Rafał Prokop: JOANNA D'ARC  
ks. Kazimierz Panuś: BŁ. EDMUND BOJANOWSKI  
Krzysztof Rafał Prokop: ŚW. KAROL BOROMEUSZ  
Krzysztof Rafał Prokop: ADAM NARUSZEWICZ  
Bp Andrzej Dziuba: KARD. STEFAN WYSZYŃSKI  
Stanisław Cieślak SJ: BŁ. RUPERT MAYER SJ  
Stanisław Szczur: JAN XXII  
ks. Jan Sochoń: BŁ. KS. JERZY POPIELUSZKO  
Piotr Stefanik: BŁOGOSŁAWIONA JOLENTA  
Agnieszka Kijewska: BOECJUSZ  
Wojciech S. Magdziarz: KARDYNAŁ RICHELIEU  
Piotr Stefanik: KONSTANCJA KSIĘŻNA HALICKA

W przygotowaniu:

s. Alina Merdas RSCJ: ŚWIĘTA ZOFIA BARAT

© Wydawnictwo WAM, 2011

Redakcja  
Anna Papierz

Projekt okładki  
Jadwiga Mączka

ISBN 978-83-7505-758-4

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego  
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, 7 lutego 2011 r., l.dz. 379/2010 r.

**WYDAWNICTWO WAM**

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003  
e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)  
[www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

**DZIAŁ HANDLOWY**

tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210  
e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

**KSIĘGARNIA INTERNETOWA**

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447  
faks 12 62 93 261  
[e.wydawnictwowam.pl](http://e.wydawnictwowam.pl)

**Drukarnia Wydawnictwa WAM**

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

*Spis treści*

Wstęp . . . . .	7
Koniec pewnego świata . . . . .	13
Droga nawrócenia . . . . .	24
Na nowo śladami pierwszych chrześcijan . .	34
Wspólnota misjonarzy . . . . .	43
Maryja Niepokalana . . . . .	56
Wielkie łaski – wielkie trudy . . . . .	65
Biskup Marsylii . . . . .	73
Aż po krańce ziemi . . . . .	83
W Kościele we Francji . . . . .	93
Salve Regina . . . . .	102
Zakończenie . . . . .	108
Wybór literatury . . . . .	116

## Wstęp

Św. Eugeniusz de Mazenod należał do pokolenia, które miało wzrastać bez Kościoła. Dopiero co rozpoczął osiemnasty rok życia, gdy 29 sierpnia 1799 r. zmarł wywieziony z Rzymu do Francji Pius VI, a paryska prasa triumfalnie ogłosiła koniec papiestwa. Wydawało się, że wiara nie ma przed sobą przyszłości w rodzącym się nowoczesnym świecie. Młody Eugeniusz wraz z dziesiątkami francuskich emigrantów znajdował się wówczas w Palermo. Jego ojciec, prowansalski szlachcic, zbiegł z rodzinnego Aix-en-Provence już w grudniu 1790 r., obawiając się śmierci z rąk mieszczan oddanych ideałom Rewolucji Francuskiej. Eugeniusz – jedyny syn – dołączył do niego w kwietniu 1791 r. Zwycięski marsz rewolucyjnej armii wyganiał rodzinę

de Mazenod kolejno z Nicei, Turynu, Wenecji i Neapolu. Dorastając w warunkach pełnych niepewności, patrząc na powolny koniec znanego mu dotąd świata, nasz bohater przez jakiś czas marzył jeszcze o ocaleniu przywilejów związanych ze szlacheckim pochodzeniem. Zwłaszcza w Palermo, na książęcym dworze, był przekonany, że nie wszystko stracone – uwierzył na nowo w moc swego nazwiska i świetlaną przyszłość, jaką miały mu zapewnić arystokratyczne korzenie. Oczarowany urokami wyższych sfer nie przewidywał zapewne, że będzie kiedyś umierał jako biskup Marsylii i założyciel misyjnego zgromadzenia zakonnego, przeznaczonego do ewangelizacji ubogich.

Biografia św. Eugeniusza ma w sobie coś z zacisza Prowansji, a zarazem zgiełku dziewiętnastowiecznego świata, w którym wiara w Boga przestawała być oczywista i wymagała coraz bardziej świadomych wyborów. Właśnie z tej perspektywy ów, wydawałoby się, tylko „jeden z wielu” wyniesionych na ołtarze jawi się jako zaskakująco aktualny po dziś dzień święty, którego warto poznać.

Jeszcze za życia nazywano go „drugim Pawłem Apostołem”, o sercu „wielkim jak świat”.

Tę wielkość serca trzeba mierzyć stopniem osobistej świętości, zdobywanej nie bez trudów, ale i dokonaniem Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, z którymi od 1816 r. całkowicie się utożsamiał, jako Założyciel i pierwszy przełożony generalny. Zanim zmarł w 1861 r., zdołali oni już dotrzeć z Ewangelią za koło polarne w Kanadzie, zostali posłani do Afryki Południowej i na Cejlon (dziś Sri Lankę). We Francji Eugeniusz i jego oblaci oddawali się nie tylko sprawie misji *ad gentes*, ale i odnowie miejscowego Kościoła, wciąż odczuwającego skutki Rewolucji Francuskiej i despotycznych rządów Napoleona. Można było ich usłyszeć podczas niezliczonych rekolekcji parafialnych, głoszonych w duchu ufności Bożemu miłosierdziu. Oblackie misje stały się nieraz nowym początkiem dla parafii, dotąd zdeorganizowanych na skutek rewolucyjnej zawieruchy i wieloletniego braku opieki duszpasterskiej. Trwałe owoce ich działalności widać do dziś w krajobrazie Marsylii i Paryża, z bazylikami *Notre Dame de la Garde* i *Sacré Cœur*. Pierwsza, wybudowana na polecenie bpa de Mazonod, była ostatnim skrawkiem Europy, jaki oglądali misjonarze wyruszający do Afryki czy Azji z marsylskiego portu. Do powstania

drugiej przyczynił się bliski towarzysz św. Eugeniusza, oblat i arcybiskup Paryża, kardynał Józef Hipolit Guibert. To ze wzgórza Montmartre w drugiej połowie XIX w. oblaci promieniowali na całą Francję, szerząc kult Serca Jezusowego, dopóki antyklerykalne ustawy rządu francuskiego nie pozbawiły ich obu sanktuariów.

Kiedy Kościół katolicki stał u szczytu misyjnego zaangażowania, oblaci zostali nazwani przez Piusa XI „specjalistami od misji trudnych”. W drugiej połowie XX w. ich Założyciel dostąpił chwały ołtarzy, beatyfikowany w 1975 r. przez Pawła VI i kanonizowany 20 lat później przez Jana Pawła II. Dla Pawła VI Eugeniusz był „pasjonatem Jezusa Chrystusa, bezwarunkowo oddanym Kościołowi”, zaś dla Jana Pawła II – „patronem nowej ewangelizacji”. Jeden z biografów lat siedemdziesiątych nie wahał się pisać o Eugeniuszu jako „wielkim człowieku Kościoła”. Każdorazowe spojrzenie na jego życie służy refleksji nad drogami, po których kroczą współcześni wierzący. Są to nieraz drogi, wydawałoby się, prowadzące donikąd, pozbawione nadziei, przy których widać tylko ruiny dawnego świata. Niewiara zdaje się triumfować, a „religię Chrystusową ledwie można rozpoznać z pozo-



---

stałych śladów, czym była” (św. Eugeniusz). Odpowiedzią św. Eugeniusza de Mazenod na tego rodzaju doświadczenie „trudnych czasów” było bardzo poważne potraktowanie swego powołania do świętości i życie w ogromnej zażyłości z Bogiem. A jest to przecież powołanie każdego chrześcijanina.

\* \* \*

W języku polskim od dawna dostępne są obszerniejsze biografie św. Eugeniusza de Mazenod, opublikowano także wiele studiów i prac szczegółowych o nim i jego dziele. Bardzo szeroka jest bibliografia prac obcojęzycznych poświęconych oblatom i ich Założycielowi. Najważniejsze publikacje zostaną wymienione w wyborze literatury. Poniższe rozważania nie roszczą sobie pretensji do szczególnie oryginalnego ujęcia ani zastąpienia wcześniejszych opracowań. Są raczej skromnym wyrazem osobistej fascynacji człowiekiem, który zdołał przejść od koncentracji na sobie do poświęcenia się ubogim, od strachu przed przyszłością, do zaufania łasce Bożej i Opatrzności, od szarej przeciętności do zachwyty wzniosłymi ideałami i ich re-

alizacji z Bożą pomocą. Nieprzypadkowo św. Eugeniusz chciał, by oblaci czuli się jak pierwsi Apostołowie, bez żadnego oparcia w świecie, poza świadomością miłości, jaką Jezus Chrystus każdemu z nich ofiarował na krzyżu, oraz misji, jaką powierzył im do spełnienia. W pracy nad biografią wykorzystano zarówno istniejące już opracowania, zwłaszcza autorstwa ojców oblátów Alfreda Hubeniga, René Motte'a, Bernarda Dulliera, Józefa Pielorza i innych, a także bezpośrednie źródła w postaci listów i pamiętników św. Eugeniusza, wydanych z benedyktyńskim poświęceniem w ponad dwudziestu tomach przez o. Yvona Beaudoina. Niech ta krótka biografia przyczyni się do uczczenia św. Eugeniusza w 150 lat od jego narodzin dla nieba.

Obra, grudzień 2010 r.

## *Koniec pewnego świata*

*A*ix-en-Provence, starorzyska kolonia wojskowa, od drugiego stulecia po narodzeniu Chrystusa ważny ośrodek kościelny, a w średnio-wieczu stolica Prowansji, urzeka swą malowni-czością i pięknem, świadczącym o artystycznych tradycjach miasta. Dom, w którym 1 sierpnia 1782 r. przyszedł na świat św. Karol Józef Euge-niusz de Mazenod, stoi do dziś przy najbardziej reprezentacyjnej alei miasta, *Cours Mirabeau*. Przodkowie Eugeniusza ze strony ojca uzyskali tytuł szlachecki z nadania Ludwika XIV, w 1653 r. Ojciec, Karol Antoni de Mazenod, ukończył studia prawnicze na uniwersytecie w Aix i od 1771 r. był jednym z prezesów prowansalskiej izby obrachunkowej, zaliczał się więc do naj-wyższych sfer szlachty urzędniczej. W 1778 r.

poślubił kilkanaście lat młodszą od siebie Marię Różę Joannis, córkę zamożnego lekarza i profesora medycyny. Zyskując nobilitację, pani młoda wniosła do szlacheckiej rodziny bogaty posag.

Państwo de Mazenod mieli troje dzieci. Ich pierwsza córka zmarła w 1784 r., gdy Eugeniusz miał zaledwie dwa lata. Jego młodsza siostra, Eugenia Antonina, przyszła na świat w 1785 r. W 1808 r. wyszła za mąż za markiza Armanda de Boisgelin, potomka znacznieszego i zamożniejszego od rodziny de Mazenod rodu arystokratycznego, sięgającego korzeniami okresu średniowiecznych krucjat. Nazwisko to nosił m.in. osiemnastowieczny arcybiskup Aix-en-Provence, a później kardynał, Jean de Boisgelin (1732-1804). Eugeniusz przez całe życie utrzymywał z siostrą i szwagrem relację szczerzej przyjaźni i był częstym gościem rodzowego zamku Boisgelinów w Saint-Martin-de-Pallières, ok. 50 kilometrów na wschód od Aix.

Nawet tak skromne informacje o środowisku rodzinnym pozwalają uznać Eugeniusza de Mazenod za wybrańca losu. Już jako dziecko posiadał przywileje i miał zapewnioną przyszłość, o której większość ludzi przechodzących przed oknami jego pałacu mogła tylko marzyć.

---

Wspomniany *Cours Mirabeau* w XVIII w. nazywał się po prostu *Cours*. Markiz Mirabeau, z czasem uwieczniony w nazwie ulicy, z pewnością spacerował po pięknej alei, być może zaglądając od niechcienia w okna pałacu rodziny de Mazonod. Jego spojrzenia i myśli zwiastowały koniec bezpiecznego świata, w którym wzrastał Eugeniusz.

Ten kres nadszedł wraz z Rewolucją Francuską. W 1788 r. francuskie duchowieństwo, arystokracja i mieszczenie, przyzwyczajeni od pokoleń do absolutnych rządów monarchy, zostali wezwani do uczestnictwa w pierwszych od 1614 r. Stanach Generalnych, zwołanych przez króla, by zaradzić kryzysowi finansowemu państwa. Prowansja dokonała wyboru swych reprezentantów na nowych, bardziej demokratycznych zasadach. Mirabeau był ich gorącym zwolennikiem. Co więcej, został delegatem „stanu trzeciego”, a więc prowansalskiego mieszczaństwa, choć był szlachcicem. Zapowiadało to już wydarzenia paryskie – połączenie wszystkich stanów w jedno Zgromadzenie Narodowe Konstytucyjne – Konstytuante – dnia 9 lipca 1789 r. Wiadomo, jak wielką rolę odegrały płomienne mowy Mirabeau w pierwszych miesiącach rewolucji.

Ojciec Eugeniusza, Karol Antoni de Mazenod, był zdecydowanym przeciwnikiem nowego prawa wyborczego, które nie brało pod uwagę dawnych przywilejów szlachty. Nie będąc oficjalnym delegatem na Stany Generalne, udał się na własną rękę do Paryża, by przemawiać w obronie tradycji. Zwyciężyły wówczas idee Mirabeau, nie prezesa de Mazenod. Rok później mieszkańcy Aix-en-Provence, ogarnięci rewolucyjnym zapałem, przeszli od słów do czynów. 14 grudnia 1790 r. rozpoczęły się publiczne egzekucje zwolenników „starego porządku”. Wolność, równość, braterstwo – albo śmierć. Pierwsi arystokraci dokonali żywota na szubienicach przy tym samym, ulubionym przez nich niegdyś *Cours*, w pobliżu pałacu państwa de Mazenod. Karol Antoni nie chciał czekać na swoją kolej – uciekł w przebraniu do Nicei, pozostawiając na razie w mieście żonę i dzieci.

W tym czasie ośmioletni Eugeniusz kontynuował naukę w Kolegium Burbońskim w Aix, do którego ojciec zapisał go jeszcze w kwietniu 1789 r., tuż przed swym wyjazdem do Paryża. Prowadzone niegdyś przez troszczących się o wierność Kościołowi Ojców Jezuitów, po ich kasacie znalazło się pod opieką Kapłanów Dok-

tryny Chrześcijańskiej, znanych pod popularną nazwą doktrynariuszy. Wbrew zasadom, jakie Eugeniusz wyniósł z domu rodzinnego, jego nauczyciele manifestowali akceptację dla ducha nowych czasów. Lubili nazywać się „oświeconymi” i byli gotowi przełożyć lojalność wobec władzy państwowej nad posłuszeństwo papieżowi. 30 stycznia 1791 r. doktrynariusze z Aix uroczyście podpisali ustawę cywilną o duchowieństwie, potępioną przez wielu biskupów, a wkrótce także przez Piusa VI. Być może ów gest przełożonych Kolegium Burbońskiego, będący manifestacją posłuszeństwa wobec ideałów rewolucji, przyspieszył decyzję Karola Antoniego de Mazenod, by sprowadzić do Nicei także swego syna. Dziewięcioletnie dziecko musiało opuścić domowe zacisze bez słowa pożegnania najbliższych kolegów. W całej Francji narastały nastroje wrogie arystokracji. Należało zachować tajemnicę w obawie o bezpieczeństwo podróży. W ten sposób w kwietniu 1791 r. Eugeniusz znalazł się przy swoim ojcu w Nicei, na terytorium Królestwa Piemontu. Wkrótce dołączyły do nich matka z córką, a także dalsi krewni.

Wspomniano o artystycznych tradycjach Aix-en-Provence. W XIX w., zanim miasto zaczęło

się chlubić Paulem Cézannem czy Emilem Zolą, rozślawił je inny artysta, którego życie i twórczość daje w tym miejscu okazję do krótkiej dygresji. Za ledwie siedem lat starszy od Eugenisza de Mazenod, wybitny malarz, François-Marius Granet (1775-1849), w początkach lat dziewięćdziesiątych XVIII w. także przyglądał się wydarzeniom rewolucyjnym w Aix. Nie wiadomo, czy rodzina de Mazenod była mu wówczas bliżej znana. Co ciekawe, dopiero kilka lat przed śmiercią namalował obraz zatytułowany „Msza podczas Terroru”. To dalekie wspomnienie wydarzeń Rewolucji Francuskiej doskonale wyobraża kres pewnego świata, którego doświadczyła rodzina Eugeniusza, porzucając miasto rodzinne, nagle dla nich niebezpieczne. Zgodnie z wyobrażeniem artysty, gdzieś na strychu, w ukryciu, odprawiana jest Msza św. Kapłan z namaszczeniem unosi kielich po konsekracji. Dookoła modlą się w skupieniu ludzie. W tle znajduje się olbrzymi portret króla, zapewne Ludwika XVI. Panuje atmosfera skupienia i pobożności. W rogu obrazu widać uchylone drzwi. To rewolucyjni sankiuloci odkryli już kryjówkę arystokratów i skradają się, by za chwilę skierować wszystkich do więzienia lub na szafot...



Rodzina de Mazenod z całą pewnością znajdowała się po stronie „starego porządku”, choć może przede wszystkim po stronie wierności Kościołowi katolickiemu. Wujek Eugeniusza, Fortunat, kanonik katedralny w Aix, należał do duchownych, którzy kategorycznie odmówili podporządkowania się ustawie cywilnej o duchowieństwie. Jeszcze w 1791 r. odważył się przewodniczyć w mieście procesji Bożego Ciała! W rodzinie nie brakowało więc młodemu chłopcu przykładów moralnej odwagi i prawego charakteru. Potrzebował ich tym bardziej, im więcej trudów niosło ze sobą życie w środowisku francuskich emigrantów w Italii. Szybko rozwiewały się nadzieje tymczasowości tego stanu rzeczy. Rewolucja nie tylko się nie kończyła, ale zwycięski pochód francuskich wojsk zmuszał arystokratów do kolejnych przenosin. Po krótkim pobycie w Nicei rodzina de Mazenod osiadła na dłużej w Turynie. Od października 1791 r. do lutego 1794 r. Eugeniusz kształcił się w tamtejszym Kolegium Szlacheckim, powierzony opiece Ojców Barnabitów. W 1792 r. przyjął I Komunię Świętą i bierzmowanie. W maju 1794 r. cała rodzina przeniosła się do Wenecji. Nie była to ostatnia ucieczka przed armią francuską. W listopadzie

1797 r. z tych samych powodów udała się do Neapolu, a w styczniu 1799 r. do Palermo. W Wenecji jednak po raz ostatni rodzina znajdowała się w komplecie: rodzice, Eugeniusz z siostrą, brat dziadka, dwóch stryjów i ciotka, kuzyn oraz dwie służące. Chłopiec miał doświadczyć, że ten najbliższy i dotąd jeszcze bezpieczny świat także nie będzie trwał wiecznie.

W 1795 r., po ustaniu terroru we Francji, matka Eugeniusza zdecydowała się na rozwód cywilny z mężem i powrót wraz z córką Eugenią do Aix-en-Provence. Wyrzekła się tym samym tytułu szlacheckiego, co pozwoliło jej na utrzymanie prawa do spadku po zmarłym niedawno ojcu oraz umożliwiło odzyskanie skonfiskowanych uprzednio przez państwo posiadłości, włącznie z dobrami swego byłego męża.

W rozłące z matką i siostrą, a także w smutku z powodu śmierci najstarszego ze stryjów, pociechą była przyjaźń z wenecką rodziną Zinellich, zwłaszcza z księdzem Bartolo Zinellim, który od 1795 r. inspirował Eugeniusza do pobożności oraz kierował jego rozwojem intelektualnym i duchowym. Dzięki niemu młody chłopiec miał przez dwa lata zapewnione twórcze środowisko nauki i modlitwy, aż do momentu kolejnej ro-

dzinnej migracji do Neapolu. Rozsmakował się w lekturze dobrych książek. Listy misjonarzy jezuitów z dalekich zamorskich krajów wzbudziły w nim pierwszy misyjny zapał, a przykład życzliwego duchownego zrodził myśli o powołaniu kapłańskim. Eugeniusz opuszczał Wenecję, mając piętnaście lat, bogaty doświadczeniem trudów dorosłego życia i kruchej sytuacji rodzinnej, ale także prawdziwej pobożności i religijności, która dzięki księdzu Zinellemu kojarzyła mu się z wolnością, a nie jakimkolwiek przymusem.

Niestety, kolejne doświadczenia emigracyjne były już mniej inspirujące. W Neapolu – nuda, przerywana jedynie wycieczkami po ciekawej okolicy, pełnej starożytnych pamiątek. W Palermo – ponowne miraż arystokratycznego stylu życia, który na krótko zachwyił wchodzącego w dorosłość Eugeniusza. Na dworze książąt Cannizzaro obchodził on kolejno siedemnaste, osiemnaste, dziewiętnaste i dwudzieste urodziny. O ile w Wenecji Eugeniusz zakosztował poważnej i rzetelnej pracy nad sobą, w Palermo zaczął „nadrabiać” braki w czysto „światowych” uciechach. Siostra skierowała do niego słowa delikatnego napomnienia: „Z tego, co piszesz razem ze swymi przyjaciółmi o sposobie, w jaki spę-

dzacie czas, wnioskuję, że nie brak wam rozrywek. Czy nie obawiasz się, że Twoje życie staje się zbyt frywolne? Kiedyś byłeś bardzo pobożny. Doprawdy, nawet nie podawałeś dłoni kobietom, chyba że były już w podeszłym wieku. Jeśli straciłeś swoje wyższe ideały, będę musiała Cię upomnieć, choć zwykle to Ty lubisz upominać innych. Bóg mi za to wynagrodzi”. Obiecywała jednak, że mimo upomnienia brat pozostanie jej zawsze szczególnie bliski.

W rzeczy samej rozrywki nie mogły na dłuższą metę nasycić serca, które posmakowało wcześniej radości życia duchowego. Jeszcze w Palermo, krótko przed powrotem do Francji, Eugeniusz zaczął odczuwać pustkę i samotność, które miały mu towarzyszyć przez najbliższe lata, prowadząc stopniowo do głębokiego nawrócenia. To już trzeci świat – po bezpiecznym środowisku dzieciństwa w Aix i małżeństwie rodziców, zerwanym w Wenecji, którego katastrofę przeżył młody de Mazonod. Tym razem był to świat tytułów, przywilejów i przyjemności, jakie ciągle obiecywało arystokratyczne pochodzenie, niezależnie od przełomów rewolucyjnych. Zewnętrznie wierny Kościołowi katolickiemu, nawet szczerze przekonany do tradycyjnych war-

tości, w ich imię np. gniewający się na papieża Piusa VII za konkordat z Napoleonem, w sercu nie odczuwał prawdziwego pokoju, targany ciągłym poczuciem grzeszności, czysto ziemskimi ambicjami i jakimś stałym niedosytem. Kolejne rozczarowania czekały go, gdy opuścił Palermo i powrócił do rodzinnego Aix-en-Provence, po blisko dwunastu latach emigracyjnej wędrówki przez Italię.